EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 22 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 44

Łódź stanie bez wełny.

O ile przemysł nie wywiąże się zadawalająco ze swych angielskich zobowiązań.

Bradford grozi bojkotem Łodzi, skoro kontynuować będziem zwłokę.

Domagamy się natychmiastowych wyjaśnień ze strony związków przemysłowych.

LONDYN, 22 lutego.

Specjalna służba telegraficzna.

W tutejszych kołach giełdowych „Stock Exchange“ krąży odpis listu wysłanego przez związek eksporterów wełny i przędzy (Association of Export Merchants of Raw Materials and Yarns, Bradford) do związków przemysłowych w Łodzi w sprawie nieustannej zwłoki w płatnościach, należnych kupcom angielskim od przemysłowców łódzkich.

List ten zawiera szereg zapowiedzianych represji w stosunku do wytwórczości wełnianej w Łodzi, o ile w najbliższym czasie Łódź nie będzie wywiązywała się solidnie z przyjętych na siebie zobowiązań.

Represje te sięgają aż do całkowitego wstrzymania dostaw wełny dla Łodzi i do akcji prasowej, przestrzegającej przed stosunkami z przemysłem łódzkim.

Sytuacja jest tym groźniejsza, iż, jak wiadomo, Francja zakazała wywozu surowców zagranicę i wobec tego rynek nasz może być zupełnie odcięty od możności nabywania wełny. Kupcom angielskim tym mniej zależy obecnie na odbiorcach łódzkich, iż otrzymali oni w ciągu dni ostatnich olbrzymie zamówienia na wełnę dla Rosji sowieckiej.

* * *

Zwracając szczególną uwagę na powyższe doniesienie londyńskiego korespondenta handlowego „Expressu“, zwracamy się niniejszym do związków przemysłowych z apelem, aby trudności powyższe były niezwłocznie załagodzone, gdyż w konsekwencji mogą one grozić kompletnym unieruchomieniem przemysłu z powodu braku surowca.

„Express“ zwrócił się telegraficznie do Londynu, celem otrzymania dosłownego tekstu groźnego dla Łodzi listu.

Konferencje międzynarodowe.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

LONDYN, 21 lutego.

Ost. „Express“ donosi, że w kołach politycznych omawiany jest nietylko plan zwołania angielsko-rosyjskiej konferencji, ale także plan zwołania konferencji państw sąsiadujących z Rosją t. j. Polski, Rumunji i państw bałtyckich.

Z kół zbliżonych do Labour Party oraz rządu dowiadujemy się, oprócz kwestji politycznych, będzie omawiana także sprawa rosyjskich długów przedwojennych.

Celem tych konferencji jest uzgodnienie stanowiska Anglji z tymi państwami w poglądach na kwestję rosyjską.

Giełda moskiewska.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

MOSKWA, 21 lutego.

Dewizy: 1 czerwoniec — 125,000 rublom emisji 1923 r.

1000 funtów angielskich — 931 czerwoncom.

1000 dolarów — 216 czerwonców.

Ożywienie na rynku wełnianym.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

BRADFORD, 21 lutego.

Na rynku wełnianym znaczne ożywienie. Tendecja mocna.

Strejk artystów operetkowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

WIEDEŃ, 21 lutego.

Dziś ma się rozpocząć strejk protestacyjny artystów, oraz muzyków tutejszych operetek, który będzie odpowiedzią na wymówienia pracy przez dyrekcje teatrów.

Drugi bank walutowy w Łodzi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

WARSZAWA, 22 lutego.

Ministerstwo skarbu nadało Bankowi polskich kupców i przemysłowców chrześcijan jako drugiemu mającemu centralę w Łodzi, prawo do przyjmowania wkładów i udzielania pożyczek w walutach obcych.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Boże! Wszak on się dusi! Ta marka stanęła mu kością w gardle...

Gabinet Theunisa zagrożony

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

PARYŻ, 21 lutego.

„Journal“ donosi, iż gabinet Theunisa przy omawianiu w izbie traktatu handlowego francusko-belgijskiego może napotkać na pewne trudności.

W kołach parlamentarnych twierdzą, iż gabinet Theunisa jest z tego powodu dość poważnie zagrożony. Wymieniają nawet już przyszłego premjera, którym ma zostać rzeczoznawca belgijski w komisji rzeczoznawców Frangris.

Własność cudzoziemska w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

BERLIN, 22 lutego.

Wiadomość o unieważnieniu przez rząd niemiecki aktów kupna nieruchomości przez cudzoziemców w Niemczech, rozpowszechniona zagranicą przez jedną z wielkich agencji prasowych, okazała się przedwczesną. Istotnie, jest to tylko projekt ustawy, wniesionej do reichstagu. Wiadomość sama powstała z niewłaściwego skomentowania tekstu ustawy podatkowej od nieruchomości, hypotek i rent.

Francuzi domagają się wysłania misji handlowej do Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

PARYŻ, 21 lutego.

Związek eksportowy w Paryżu zwrócił się z listem do Poincarégo w którym domaga się wysłania misji handlowej do Rosji.

Misja ta winna się składać z kupców, którzy dobrze znają teren rosyjski, oraz prowadzili już przed wojną handel z Rosją.

Wyjazd komisji dla Kłajpedy

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

GDAŃSK, 21 lutego.

Komisja ligi narodów dla Kłajpedy onegdaj wyjechała do Kowna.

Pogrzeb pierwszej klasy.

Z listów słowiańskich.

(Oddanie Rjeki. — Serbowie i Chorwaci).

Pakt rzymski, podpisany przez Mussolinie go z jednej, a Pasiczem i dr. Nincicem z drugiej strony, głosujący „zupełną" zgodę Włoch z królestwem S. H. S., oznacza klęskę dyplomatyczną Jugosławji, albowiem z dziesięciu artykułów, obejmujących cało kształt zagadnień włosko - jugosłowiańskich, najważniejszy z nich artykuł 2 oddaje Włochom miasto, port i terytorjum okoliczne Rjeki. Tak więc okres pięcioletniej walki — nie tyle Belgradu ile chorwatów, o port, przyznany chorwatom, na wet owym słynnym paktem londyńskim z r. 1915, ustalającym „maximum" żądań Włoch za pomoc koalicji, zakończył się sromotną przegraną Słowian nad Adrjatykiem. By ocenić ogrom tej klęski, należy zaznaczyć, że słowiańska Rjeka była jedynym portem, łączącym linję kolejową resztę królestwa S. H. S. z morzem. Pokój bowiem wersalski, mimo iż przyznaje nie ledwie całe wybrzeże dalmatyńskie Jugosławji, nie daje S. H. S. żadnego portu nad Adrjatykiem, kiedy zaś S. H. S. robiąc ustępstwo — zgodziła się w Rapallo na pewnego rodzaju ekonomiczne kondominjum w Rjece między Włochami a Jugosławją rządy Mussolinjego i Pasicza postawiły swoje kraje najniespodziewaniej wobec paktu rzymskiego.

Pakt rzymski napełnił serca społeczeństwa jugosłowiańskiego, a szczególnie chorwackiego, żalem i goryczą, a prasa (z wyjątkiem organów rządowych i ultraserbskich) składa całą odpowiedzialność za ten pakt na ministra spraw zagranicznych dr. Nincica. Jest rzeczą pewną, że „przymierze" włosko - jugosłowiańskie będzie — mimo tajnych klauzul — ratyfikowane przez skupczynę belgradzką w ciągu najbliższych kilku dni, ale jest również rzeczą nieulegającą żadnej wątpliwości, iż podobne załatwienie sprawy Rjeki, godzące w żywotne interesa nietylko chorwatów, bezpośrednio najsilniej odczuwających ten cios, lecz także całego państwa S. H. S., wywołać musi — jeżeli nie dziś, to w przyszłości, wzmożenie się irredenty włoskiej na wybrzeżu dalmatyńskiem (słabe oznaki są już dziś widoczne), oraz chorwackiej w Rjece, co wcale na utrwalenie „przyjaznych" stosunków włosko - jugosłowiańskich wpłynąć nie będzie mogło.

Pakt rzymski — jak się obecnie nazywa rewizja układu w Rapallo — podpisany przez Pasicza w pałacu Chigi, jest pogrzebaniem idei morza słowiańskiego na południu.

Niektórzy chcą widzieć w akcie oddania Rjeki Włochom chęć zemsty Belgradu na stolicy chorwatów za ich abstynencję w skupczynie oraz ich krytykę centralistycznych zakusów serbów. Organa rządowe i półurzędowe wyraźnie podkreślają że z chwilą ubezpieczenia zachodnich granic państwa, serbowie mają rozwiązane ręce wobec chorwatów, z którymi należy się obecnie rozprawić, zgnębić ich całkowicie, odejmując im nawet ten cień samorządu, jaki mieli za czasów wrogich rządów państw zaborczych.

Gdyby faktycznie tak się sprawy przedstawiały, że Pasicz za cenę osłabienia nie tylko żywiołu chorwackiego lecz i terytorjalnego okrojenia państwa, pragnie załatwić sprawę chorwacką w państwie serbów, chorwatów i słoweńców musieliby chorwaci wysunąć z tego daleko idące konsekwencje. Rząd bowiem, działając na szkodę chociażby jednego twórczego czynnika państwa, nie może żądać sankcji dla swych poczynań i aktów szczególnie wtedy, gdy stale i wszędzie stara się osłabić ten czynnik, okazując mu, że go uważa za obywateli drugiej klasy, jak to ma miejsce w postępowaniu z chorwatami. Słowo „amputacja", wyznalezione przez serbów dla zastraszenia chorwatów możliwością pozostawienia Chorwacji własnemu jej losowi (okrojwszy ją uprzednio) „mogłoby wówczas niespodziewanie zyskać realną podstawę zastosowania go, lecz nie przez serbów, tylko przez chorwatów.

Miejmy jednak nadzieję, że ani serbowie, ani chorwaci nie dopuszczą do podobnego, tragicznego dla obu narodów plemienia jugosłowiańskiego, rozstrzygnięcia problemu serbsko - chorwackiego.

Anglja w ogniu strejków.

Groźny strejk robotnikow portowych. — Możliwość przyłączenia się do strejku kolejarzy. — Na jakiem tle wybuchł strejk?

Trudności rządu partji robotniczej w Anglji piętrzą się coraz wyżej. Zaledwie zdoła nowy premjer załatwić jedną sprawę, już wyrasta mu druga ponad głowę. Zaledwie załagodzono strejk kolejowy, a już wyłoniło się zagadnienie opłat dla bez robotnych. Jeszcze tego zagadnienia nie zdołano rozwiązać, a znów wyłoniło się nowe niebezpieczeństwo, mogące mieć dla wyspiarskiego imperjum bardzo poważne następstwa. Niebezpieczeństwo to grożące wodami otoczonemu zewsząd państwu, zdanemu w zupełności na łaskę przywozu środków żywności, ujawniło całą swoją grozę przez wybuch strejku robotników portowych. Tym więcej, iż jak donio sły ostatnie depesze, do strejku tych robotników przyłączyli się robotnicy eksportowi.

Strejk ten ma z natury rzeczy daleko większe dla Anglji znaczenie, niż niedawno zlikwidowany strejk maszynistów i palaczy kolejowych. Nic też dziwnego, że opinja angielska nawiązuje w ocenie sytuacji do najcięższych czasów w okresie wojny, a prasa angielska z goryczą zauważa, że wygłodzenie Anglji, którego sprowadzić nie mogły nawet podwodne łodzie niemieckie, sprowadzić może walka o płace własnych obywateli.

Należy się spodziewać, że rzeczy nie zajdą aż tak daleko, że mimo silnego roz gorączkowania walczących obozów, strejk ten nie przeciągnie się długo. Boć w rzeczywistości rokowania jeszcze przed wybuchem strejku doprowadziły właściwie do ustalenia zasadniczych podstaw porozumienia. Komu więc zależało na wybuchu strejku? Nie jest wykluczone, że pewne koła widziały w organizującym się strejku dobrą sposobność obalenia rządu robotniczego. Z drugiej strony znowu masy robotnicze liczyły na wyraźne poparcie rządu robotniczego w ich postulatach. Istotnie, min. pracy Tom Shaw zrobił wszystko, co było możliwe, pośrednicząc między robotnikami a przedsiębiorcami. Trudy jego jednak okazały się daremne.

Minimalny zarobek dzienny robotnika w dokach wynosił dotąd 10 szylingów; robotnicy żądają podwyższenia na 12 szylingów. Przedsiębiorcy godzili się na określenie średniej arytmetycznej, która dałaby robotnikowi 11 szylingów, projektując równocześnie pracę poza godzinami normalnemi, co mogłoby dać robotnikowi 11,6 szylingów dziennie. To jest pierwszy punkt sporny. Z nim łączy się jeszcze inny. Robotnicy dokowi są robotnikami przygodnymi. Przez szereg dni nieraz nie zarabiają oni wogóle nic. Żądają więc oni gwarancji określonej ilości dni pracy w tygodniu.

To żądanie ma poza zniesieniem „okoliczności" pracy jeszcze ciekawą psychologiczną stronę. Ponieważ bowiem nie zawsze mogą być zajęci wszyscy robotnicy, rozgrywają się więc codziennie niemal sceny walk, przypominające „Tkaczy" Hauptmanna. Starzy ojcowie rodzin walczyć muszą z młodymi chłopaczkami, aby się dostać do roboty i zarobić na chleb dla rodziny. Pięść odgrywa tu decydującą rolę w zdobyciu miejsca w pierwszym rzędzie cisnących się do żelaznej bramy warsztatów. Krótko mówiąc, duchowy moment łączy się z zagadnieniem czysto fizycznem daleko silniej, niż w każdym innym warsztacie.

W strejku bierze udział około 100 tysięcy robotników portowych, a więc 10/11 wszystkich robotników w Wielkiej Brytanji. Tylko w Londynie jest jeszcze 10,000 członków zorganizowanych w „dziki" związek tragarzy. Wszyscy inni robotnicy tej kategorji są zrzeszeni w „Związku robotn. transportowych i przygodnych robotników". Ponieważ zaś związek ten pozostaje w ścisłem porozumieniu ze związkiem kolejarzy, nie jest wykluczone, iż w razie przeciągania się strejku robotników portowych — przyjdzie znowu do sympatyzującego strejku kolejarzy, którzy już nie chcą przyjmować towarów, ładowanych przez niestrajkujących robotników.

Niebezpieczeństwo więc, jakie grozi Anglji z powodu wybuchu strejku portowców, jest istotnie wielkie. Dlatego też spodziewać się należy, iż dla uniknięcia widma głodu, który na horyzoncie ukazać się może w miarę przeciągania strejku, wszyscy zainteresowani dążyć będą wszelkiemi siłami do załagodzenia strejku.

Czas ogólno-światowy

Oddawna dąży cywilizacja do ustalenia dla wszystkich miejscowości na kuli ziemskiej jednolitego czasu. Trudności w tym względzie były wielkie, gdyż, jak wiadomo, każdy punkt na ziemi ma o innej godzinie południe, t. j. tę chwilę, w której centrum tarczy słonecznej przechodzi przez południk danej miejscowości. Zachód obrał sobie południk przechodzący przez Greenwich i na tej podstawie oblicza się tak zwany czas zachodnio-europejski. Czas środkowo-europejski obliczonym jest według południka przechodzącego przez Zgorzelec i Starogard na Pomorzu. Różnice w czasie wynoszą godzinę. Gdy anglik ma południe, u nas jest już pierwsza godzina po południu.

Brak jednolitego czasu daje się szczególnie we znaki komunikacji morskiej, gdyż okręt na pustyni wód nie ma innego wskaźnika w obraniu tej czy innej drogi, jak orjentowanie się według gwiazd, do czego oczywiście używać musi jak najlepszych chronometrów, które, mimo wszystko, dalekie są od pożądanego w tym względzie ideału. A przecież najdrobniejsze nawet różnice mają tu wielkie znaczenie. Jeżeli np. chronometr jakiegoś okrętu, znajdującego się na 55 stopniu szerokości idzie tylko o jedną minutę za późno, czy za prędko, to przy oznaczeniu danego punktu, o który nam chodzi, otrzymamy zboczenie, wynoszące 16 kilometrów od właściwej długości. Przy obliczeniu kursu okrętu powstaje zatem wielki błąd, który w ciągu wielu dni zaprowadzi okręt do całkiem innej miejscowości, aniżeli port, do którego zamierzano dopłynąć. Zrozumiałą jest rzeczą, ile czasu musieli tracić kapitanowie okrętowi i ile wysiłku wkładać w usuwanie tych błędów, grożących życiu tysięcy ludzi.

To też wśród wielkich zdobyczy, jakie przyniosła ludzkości radjotelegrafja, jest oznaczanie „czasu ogólno-światowego" z jej pomocą jedną z najwybitniejszych. *Każda miejscowość na* kuli ziemskiej może dziś otrzymać od stacji nadawczej dokładny (co do ułamków sekundy) czas, kilka razy dziennie, według którego może regulować swoje chronometry, podobnie jak i okręty na morzu. Ten sygnał czasowy przesyłany jest zapomocą miedzynarodowych, połączonych fal, o długości 3,900 metrów w ten sposób, że trzy minuty przed nadejściem umówionej godziny pojawiają się w aparacie odbiorczym kreski Morsego. Koniec kreski trzeciej jest właściwą godziną.

Najmniejsza i najpierwotniej urządzona rzeczpospolita w Europie.

Jest nią Andorra, licząca 6000 ludności na przestrzeni 452 kilom. kwadr.

Kraik ten jest prawie zupełnie nieodwiedzany przez turystów z powodu odgrodzenia od świata brakiem komunikacji i co ważniejsze, nietowarzyskiego usposobienia mieszkańców żyjących niemal wyłącznie z przemytnictwa.

Młody i odważny dziennikarz paryski Jouville, zadał sobie trud niemały z odwiedzinami Andorry.

Dostać się do niej można przez Barcelonę w Hiszpanji lub Perpigusu we Francji. Niema tu żadnych kolei, podróżuje się na mułach urządzenie zaś przypomina wieki średnie.

Okolice są dzikie, niewygody wśród wąwozów wielkie i nawet żandarmi celni francuscy nie odważają się zapędzać pomiędzy ludność podstępną i zawsze uzbrojoną.

Andorra utrzymuje fabrykę fałszowanych cygar i papierosów, naśladujących najprzedniejsze gatunki wyrobów francuskich, angielskich, hawańskich i t. d.

Są tu również fałszowane opakowania i banderole, co razem wzięte stanowi jedyny sposób do życia ludności.

Państwa sąsiednie nadaremnie walczą z przemytnictwem a próby ukrócenia zabronionego rzemiosła zwykle kończą się pogromem celników. Andorra korzysta ze swego wyjątkowego położenia topograficznego i ukryta niby w twierdzy drwi ze swoich prześladowców.

Z okręgu przemysłowego Bielsko-Biała.

Biała, 19 lutego.

W pierwszym okresie powojennym, kiedy Bielsko znajdowało się w strefie plebiscytowej, pewne uprzywilejowanie pod względem cłowym i poniekąd wolny dostęp tak do polskiego, jak i do czeskiego rynku zbytu wysunęły ten okręg pod względem powodzenia na pierwsze miejsce.

Założono cały szereg nowych przedsiębiorstw, a eksport zagraniczny osiągnął poziom przedwojenny.

Okres inflacji w dalszym ciągu sprzyjał rozwojowi przemysłu bielsko-bialskiego także dzięki wydatnej pomocy kredytowej ze strony P. K. K. P.

Łódź dopiero musiała się remontować pod względem przemysłowym, kiedy Bielsko-Biała weszły w nową erę w pełnym rynsztunku pod względem urządzeń maszynowych i kwalifikowanych sił robotniczych.

Dopiero druga połowa 1923 roku przyniosła zmiany na gorsze w związku z ogólnym brakiem gotówki i innemi ujemnemi objawami nadmiernej inflacji.

Obecnie pozostaje przemysł bielsko-bialski wraz z przemysłem całej Polski pod znakiem kryzysu, wywołanego sanacją walutowo-skarbową.

W porównaniu z rokiem poprzednim koszta produkcji wzrosły we frankach złotych o 50 procent, a pracę ograniczono w przemyśle tekstylnym o 40 procent, w przemyśle zaś metalowym i maszynowym o 30 procent.

Jeżeli zaś porównamy stan obecny z r. 1913, to ze względu na ówczas powszechnie obowiązujący 60-godzinny tydzień pracy w przeciwieństwie do obecnie obowiązującego 46-godzinnego tygodnia oraz ze względu na szereg innych ograniczeń czasu pracy, stopień zatrudnienia maszyn wynosi obecnie 40 procent stanu przedwojennego.

W okręgu bialsko-bielskim utrzymanie zdolności eksportowej zależy — mimo wysokiej jakości wyrobów, zwłaszcza wełnianych i mimo doskonałej marki, jaką te wyroby mają za granicą od dawien dawna — także od potanienia produkcji, a w pierwszym rzędzie od obniżenia czasu pracy.

NOWY BILON ROSYJSKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 20 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu rady komisarzy ludowych w dniu 19 lutego, postanowiono ogłosić dekret na wypuszczenie drobnej monety wartości 10, 15, 20 i 50 kop. oraz 1 rubla.

Zgrzyty.

Czegoż chcą oni?

(Skarga „Chjeny").

Gdy nam, patrjotom, uśmiecha się władza,
Gdy chcemy objąć sejm, senat, samorząd,
Tłum buntowników, hołyszów, nieborząt
Wrzeszczy, że Chjena sprawę ludu zdradza.
O, nie! paskarze, tudzież obszarnicy
Ster państwa winni trzymać w mocnej dłoni,
Naród — to władca gruntu, kamienicy,
Czegoż chcą oni?

Zresztą jedynie istny obywatel
Na „ojca kraju" to właściwa postać:
„Ojcostwa" celom może tylko sprostać
Człowiek, co dom ma i jada rozbratel.
Bogacz, co krocie posiada w majątku
Skarbiwej kabzy łatwo nie roztrwoni,
Gdyśmy rządzili, wszystko szło w porządku,
Czegoż chcą oni?

Los robotnika przy nas nie był twardy,
Lud się bogacił, opływał w rozkosze,
Na place parjom rzucaliśmy grosze,
Gdy nam ze skarbu płynęły miljardy.
Lecz czcimy hasło, że dobrobyt kraju
Nie może pastwą być „roboczych koni".
Lud w faszystowskim szczęśliw będzie [illegible]u,
Czegoż chcą oni?

Napróżno nędzarz burzy się i zżywa,
Owoc naszego on nie połknie dzieła,
Sprawa wybrańców chjeńskich nie zginęła.
Póki ciemnota ludność w kleszczach trzyma.
Do nas należą niepodzielnie rządy,
Póki w reakcji świat spoczywa toni,
Lecz cóż to? Nowe w świecie wieją prądy!
Czegoż chcą oni?

Sat.

[Ł]ódź pod zarządem obecnego magistratu [st]ała się prawdziwem Eldorado żydowstwa"

[Ta]k pisze w „Myśli Niepodległej" mały syn wielkiego ojca.

[W] ostatnim numerze „Myśli Niepodle[głej]" znajdujemy znów niepoczytalny atak [na s]tosunki łódzkie. Pisząc o odpowiedzi [p.] Sołtana na interpelację w sprawie [To]warzystwa „Rozwój" organ p. Adama [Dm]owskiego pisze:

Odpowiedź powyższa posiada znaczenie zasadnicze i niewątpliwie ochroni na przyszłość „Rozwój" przed różnemi szykanami urzędów prowincjonalnych mylnie interpretujących przepisy prawne. Miało to miejsce często zwłaszcza **w Łodzi, która pod zarządem obecnego magistratu stała się prawdziwem Eldorado żydowstwa.** „Kurjer Łódzki" z 17 lutego donosi, że tamtejszy wydział opieki społecznej wystąpił do rady miejskiej z projektem przyznania na rok 1924 subsydjów 11 instytucjom wychowawczym, w czem 5 żydowskim, 3 katolickim, 1 protestanckiej, 1 marjawickiej i 1 prawosławnej. To też w pojęciach administracji tej polskiej Palestyny, hasło „Swój do swego po swoje" stało się czemś straszliwszem niż dewiza międzynarodowego komunizmu „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się". Świadczą o tem niezliczone konfiskaty broszur i pism ulotnych „Rozwoju", obostrzona cenzura odczytów.

Niezadługo dowiemy się zapewne z „Myśli Niepodległej", jak to już pisaliśmy że cały zarząd (endecki) miasta Łodzi zapisał się do sjonistów.

O, wielcy, którzy błądzicie! O, biedny redaktorze „Myśli", który piszesz, a sam nie wiesz co!...

[P]owstanie antysowieckie w Rosji.

[Prz]ygotowała je tajna organizacja „Związku wyzwolenia ojczyzny".

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

REWEL, 21 lutego.

Jak donoszą z Piotrogrodu, tamtejsze [wła]dze sowieckie wykryły rozgałęzioną [orga]nizację kontrrewolucyjną, która prowa[dził]a czynną agitację antysowiecką wśród [zało]gi piotrogrodzkiej i komunikowała się [takż]e z emigracją. Organizacja nosiła na[zwę] „Związku wyzwolenia ojczyzny" i po[zakł]ada liczne filje w miastach prowincjonalnych.

Organizacja przygotowywała powstanie wojskowe w Piotrogrodzie na koniec lutego, kiedy miały jednocześnie wystąpić załogi Piotrogrodu i jego okolic, Kronsztadu, Pskowa, Ługi itd.

Piotrogrodzka prasa sowiecka donosi również o wykryciu analogicznych organizacji w Wołogdzie i innych miastach północnej Rosji.

Przedstawiciel nauki o drażliwej kwestji.

—:o:—

Homoseksualizm i miłość lesbijska.

—o—

„Każdy osobnik jest biseksualny i drzemiący popęd przy sprzyjającem podłożu i odpowiednich warunkach może się obudzić".

—o—

Tak twierdzi psychjatra warszawski dr. Nelken.

Zagadnienia seksualne, zgoła niesłusznie otaczane jakimś dziwnym nimbem tajemniczości, przeradzają się zwolna w sferę kwestji, których publicznie dotyka się bardzo niechętnie. Ostatnio zrobiono jednak poważny wyłom w tej zasadzie. Naturalnie, zabierać tu mogą głos wyłącznie jednostki specjalnie do tego powołane, a w pierwszym rzędzie wybitni lekarze, prawnicy i politycy społeczni. Bardzo też słusznie zrobił „Express Poranny", ogłaszając wczoraj wywiad ze znanym psychjatrą dr. Nelkenem. Asumpt do wywiadu dała sławetna sprawa panny dr. Sadowskiej.

Interviewer zapytuje dr. Nelkena o najbardziej tajemnicze sprawy psychiki i otrzymuje odpowiedzi, utrzymane w tonie nader poważnym:

— Czy psychjatrja nowoczesna uważa homoseksualizm za objaw zwyrodnienia? —zagaił wywiad.

— I tak, i nie — odpowiada dr. Nelken. — Zasadniczo traktujemy homoseksualizm, jako przejaw wrodzony i odmienny od cywilizacyjnie obowiązującego heteroseksualizmu (stosunek zwyczajny). Wychodząc z tego punktu widzenia, homoseksualizm może się łączyć z zaburzeniami nerwowemi i umysłowemi, lub też nie — może uchodzić za stan zwyrodnienia, jak i nie. Wszelako zdarza się nader często, że występuje on jako jeden z poszczególnych psychopatycznych przejawów. Form i przejść posiadamy bez liku. To też bez ścisłej ekspertyzy trudno je skwalifikować. W każdym razie należy skrupulatnie odróżniać wyższe uczucia homoseksualne t. zw. sublimowane od ordynarnych przejawów w dziedzinie płciowej. **Wszyscy bowiem jesteśmy typami biseksualnemi, a więc posiadamy popędy homo jak i heteroseksualne. W normalnym stanie rzeczy pierwsze pogrążone w uśpieniu, drugie czynne.**

Warunki rozwojowe odpowiednio ten stosunek kształtują, stwarzając cały szereg okazów przejściowych. Większość z nas nie wychodzi poza sfery uczuć sublimowanego homoseksualizmu. Inna zupełnie sprawa gdy mamy do czynienia, jak wspomniałem, z ordynarnemi przejawami homoseksualizmu, a więc z pederastją, miłością lesbijską i t. d. Ale i tu należy różne stopnie uwzględniać i odpowiednią stosować ocenę. Weźmy np. jakiś lesbijski typ X. żyjący monogamicznie z kobietą Y. Dopóki ten stosunek ogranicza się do dwu zainteresowanych osób, dopóty nie powinien nikogo interesować i żadnych wywoływać komentarzy. Gdy jednak ten sam stosunek przejdzie w formy poligamiczne i dwuznaczne, wówczas sprawa nabiera cech szkodnictwa społecznego.

Jeszcze dalszym, a już najniższym stopniem zwyrodniałego homoseksualizmu byłyby specjalne instytucje, jak to się zdarzało i zdarza w wielkich metropoljach Zachodu (Berlin, Paryż i t. d.).

Tu dr. Nelken, chcąc zailustrować powyższe wywody. — rozłożył sporą księgę Wulffena pod tyt. „Przestępcy seksualni", zaopatrzoną w frapujące reprodukcje. Wśród innych zwrócił specjalną uwagę na ilustracje do słynnej w r. 1909 afery Augusty hr. Strachwitz, w Berlinie, która zdołała zorganizować cały instytut homoseksualny lesbijski i wyposażyć go w nieprawdopodobny arsenał sadystycznych instrumentów — a więc: w knuty, miotły, dyscypliny, rzemienie, sznury, noże, obcęgi, koła, topory, przyrządy dźwigniowe i najprzemyślniejsze tortury.

— A czy skłonność do perwersji występuje w wyższym stopniu w miłości lesbijskiej, czy też w homoseksualizmie męskim? — zapytuję.

— Niewątpliwie — odparł dr. Nelken —miłość lesbijska posiada bogatsze formy perwersji. Sam fakt, że mężczyzna może liczyć na ostateczne wyładowanie się seksualnego napięcia, podczas gdy kobiecie brak zawsze tej petite difference.. —przemawia za tem dobitnie.

— A czy homoseksualizm może być zaraźliwy?

— Tak — brzmiała odpowiedź—oczywiście w sensie infekcji psychicznej, zwłaszcza jeśli się zważy, że każdy osobnik jest biseksualny i drzemiący popęd przy sprzyjającem podłożu i odpowiednich warunkach może się obudzić.

— Jakież mogą być środki obronne ze stanowiska społecznego?

— Wszystko to, co wchodzi w zakres pedagogiki seksualnej i hygjeny życia płciowego. A więc postawienie uświadomienia płciowego na odpowiednim poziomie i wydobycia go z powijaków hipokryzji. Nadto sport stanowić może potężny środek zapobiegawczy.

Wycinanki łódzkie.

Przy herbatce.

Zebrali się jak zwykle u Gostomskiego na szklankę herbaty z ciastkiem lub bez ciastka.

Pan M. G. i pan K.

Muzyka grała zdaje się „Melodje cygańskie" Pablo di Sarassatego, ale to ze sprawą, a więc wycinankami nie ma nic wspólnego.

Charakterystyczne bębnienie palcami po stoliku.

— Taak...

Pan K. zwija usta w trąbkę, jak gdyby szykował się, by gwizdnąć na wszystko i rzucić się z czwartego piętra głową na dół, poczem rzekł mechanicznie:

— No, taaak...

Pan M. G. poprawił sobie krawat, spojrzał z ukosa na siedzącą obok niewiastę z podejrzanym dekoltem i wycedził:

— Tak, tak...

Pan K. wypił herbatę, spojrzał na zegarek, mlasnął dwa razy językiem i mruknął:

— Taa...k...

— Słyszał pan już o tem? — spytał monotonnie pan Emge.

— O czem,

— No, nie zna pan tego kawału?...

— Jakiego kawału

— Eee... Idź pan!...

I machnął ręką. Znowu cisza.

Muzyka grała... Zresztą nie o to chodzi.

— No, powiedz pan, co za kawał? — indagował ciekawy pan K.

— Nie wie pan, to nie trzeba...

— Dziwny z pana człowiek!... Ja wielu rzeczy nie wiem, które jednak mogą mi się przy...ć...

— Wszystko jedno! Nie wie pan, to nie trzeba!

— No, powie pan?...

— Co się panu tak spieszy?...

— Nie, to nie!

Muzyka przestała grać.

Pan Emge począł nucić sentymentalną piosenkę o Maćku, który umarł i leżał na desce, pan K. zapalił papierosa i patrzał z podełba na przyjaciela.

— Taak...

— Kelner! Płacić! — krzyknął pan K.

— Czego się spieszysz?...

— Z tobą siedzieć, czy bez ciebie — wszystko jedno...

— A jak ci powiem?... Hę?...

— Co... co mi powiesz?

— To, co ci chcę powiedzieć?...

— Idź do djabła!... Kelner!... Płacić!..

— Już uciekasz?...

— A co? Z tobą siedzieć?...

— No, nie powiesz?...

Pan Emge zrobił zadowoloną minę, jak kuchta na maskaradzie, gdy intryguje swego chlebodawcę, poczem nachylił się do ucha pana K. i syknął mu:

— Firma B-ci R. s-p-l-a-j-t-o-w-a-ł-a.

— Eee?...

— Idź do djabła!.. Z tobą też można mówić!...

— Możesz nie mówić... Kelner! Płacić!

Zapłacili. Wyszli.

A nazajutrz pan K. trąbił wszystkim znajomym, że firma B-ci R. splajtowała, znajomi opowiadali rodzinie, rodzina roznosiła dalej — po upływie trzech dni cała Łódź wiedziała już o tej plajcie.

A gdy jakiś znajomy przyszedł z tą wiadomością do interesu B-ci R. nastąpiła konsternacja.

B-cia R. otworzyli szeroko oczy i zamyślili się głęboko.

Po nitce do kłębka, czyli do pana Emge, którego zaskarżyli do sądu za zniesławienie.

Doszłoby do sprawy sądowej, gdyby poważnieni nie doszli przedtem do zgody.

Zebrali się u Gostomskiego na szklankę herbaty z ciastkiem lub bez ciastka, muzyka grała „Melodje cygańskie" Pablo di Sarassatego, ale to ze sprawą, a więc z wycinankami nie ma nic wspólnego.

I opowiadam sobie o nowej plajcie.

Bo, ostatecznie — stagnacja — niema nic innego do roboty!...

Bolski.

Ospałość, apatja, nuda!

Wrażenia z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej podkreśliło raz jeszcze niezbicie fakt, który ostatnio omawialiśmy, to fakt zupełnej tępoty umysłowej naszych radnych oraz atmosferą bezgranicznej nudy, w jakiej toczyły się obrady, kilku ostatnich posiedzeń. Nawet tak ważne sprawy jak kwestja regulaminu obrad i projekt budowy kolejki Łódź—Tomaszów, nie wywołał zgodnie z przewidywaniami ożywionej dyskusji, jakkolwiek obie te sprawy są pierwszorzędnej wagi — pierwsza dla całego naszego życia samorządowego, druga dla rozwoju ośrodka przemysłowego — i obie powinny były wywołać bardzo ożywioną dyskusję.

Dyskusja ta mogłaby dać opozycji asumpt do wywołania generalnej debaty nad poczynaniami naszego samorządu, a miast tego w imieniu opozycji zabrał głos jedynie r. Kempner i r. Rapalski, to też sprawa ta, jak zresztą cały szereg ważnych spraw — nie wywołała ożywienia na ławach radnych.

Tępota i jałowość obrad, nie przerywana nawet wykrzyknikami radn. Nowackiego — wystawia radzie miejskiej bardzo niepochlebne świadectwo i jest obrazem bardzo smutnym, a zgoła już nieciekawym.

Wszystko więc odbyło się tak, jak tego sobie życzyła rządząca większość: regulamin obrad został uchwalony, ale życie, na które jako sprawdzian tak często powoływał się referent komisji radny Stypułkowski — wiele kwestji regulaminu tego podkreśli i wypowie nad nim swe memento.

Kolejka Łódź — Tomaszów będzie się, jak zapewnił wice-prezydent Wojewódzki, budować, ale, że nic „samo" się nie robi, więc kiedy to nastąpi — niewiadomo.

* * *

Jedynym bodaj ewenementem wczorajszego posiedzenia był bardzo znamienny fakt odsłaniający Janusowe oblicze „robotniczego" stronnictwa N. P. R.

Frakcja N. P. R. uważała za stosowne głosować przeciwko poprawce r. Rapalskiego, który domagał się utworzenia kasy emerytalnej i ubezpieczeń dla pracowników zatrudnionych przy budowie kolejki Łódź — Tomaszów, głosowano zaś przeciwko temu wnioskowi, ponieważ wysunięty został przez frakcję P. P. S.!

Bardzo, bardzo pouczający przykład, świadczący wymownie o tem jakich metod walki chwyta się wlokące się w ogonie prawicy stronnictwo „robotnicze".

K.

Migawki sądowe.

—::—

O podatek dochodowy

czyli

O tem, jak panna Femcia zerwała z panem Hipciem.

Żyjemy podobno w czasach wygasania zewnętrznej kultury i estetyki słowa i gestu, kiedy zanika powoli jeden ze świetnych przejawów tej kultury — paradoks.

Nie jest to naturalnie moje zdanie, bo feljetonista, a szczególnie od migawek sądowych rzadko kiedy ma swoje zdanie, przeważnie są to rzeczy podsłuchane, podpatrzone w sali rozpraw sądowych i na szerokim gościńcu życia, w każdym bądź razie utyskiwania takie słyszy się często z ust różnych „mecenasów" i nie powołanych obrońców kultury.

Ale nie należy się tem zbytnio smucić i przejmować, gdyż ludzie, którzy tak mówią nie potrafią zupełnie myśleć kategorjami współczesnego życia, nie potrafią chyba obserwować arcyciekawych przejawów tego życia — gdyż w przeciwnym bowiem razie uspokoiliby się już dawno i z zadowoleniem stwierdzili, że paradoks z literatury przeszedł w nasze codzienne życie i zapanował w niem niepodzielnie.

Czyż nie jest paradoksem, gdy woźny w urzędzie państwowym pobiera pensję dwa razy większą niż kierownik tegoż urzędu.

Całe nasze życie poczynając od wskaźników drożyźnianych i skoków kursu dolara — jest wielkim paradoksem.

Ale żeby o jeden malutki drobiazg, o nic nie znaczące parę słów na podaniu do urzędu skarbowego — mogła się rozchwiać „świetna" partja i rozejść para kochających się czule jak dwa gołąbki — to już nie paradoks, a la Oskar Wilde, ale raczej szczyt niemożliwości w rodzaju opowieści Amadeusza Hofmana.

A jednak tak jest.

Podatki bowiem wkroczyły w życie Łodzian, przygniotły im piersi jak zmora dusząca i stworzyły taką kupę sytuacji, o jakich się nawet królowi Salomonowi nie śniło, więc łatwiej już teraz będzie zrozumieć, że mogło się tak zdażyć i pan Hipolit S. „puścił w trąbę" pannę Eufemję K., w domu pieszczotliwie Femcią zwanej.

Z początku nie było żadnych tragedji ani paradoksów, ale przeciwnie i mamusia chciała ją koniecznie wydać zamąż i to jaknajszybciej. A że akurat nadarzył się młody i przystojny buchalter, który pracował w domu ekspedycyjnym papy S., a miał przytem bujną czuprynę i „świetną przyszłość" — zwrócono na niego baczną uwagę.

Zaczęli więc „chadzać" razem: pan Hipolit i panna Eufemja, to jest Hipcio i Femcia.

Do kina, do teatru, na jazz - band, na saneczki, no i tak dalej, a właściwie co raz bliżej.

Już było wszystko omówione, co kupią razem, a co dostaną od rodziców, jaka będzie sypialnia, a jaki gabinet—gdy nagle... bomba pękła.

A było to tak.

Pewnego dnia przybył do swej narzeczonej pan Hipcio markotny.

Zaczął żałośnie wzdychać, jakby co najmniej nabył kilka Rudzkich czy Starachowic, które nagle w łeb wzięły.

Więc narzeczona zaczęła go pocieszać i wypytywać.

On nic — jak mur.

Po dłuższej chwili przymilań, umilań, wtulań, karaposkokuw i innych „maskocizmów (zapytać o to p. Znicza!) — rzekł ponuro:

— Wiesz, muszę złożyć zeznanie o podatku majątkowym.

— Noo!

— Kiedy nie wiem jak. —

— Wprawdzie tu coś napisane, ale nie wiem.

— Zapytamy się papy!

— Ech cóż tam twój papa — tyle wie co i ja, a właściwie nic: sam widziałem jak się pocił nad swem zeznaniem i wkońcu złożył fałszywe zeznanie.

— Kłamiesz, mój papa jest uczciwym kupcem.

—Nie krzycz tak, moja droga, bo dzięki Bogu, nie jestem jeszcze twoim mężem.

Jeszcze kilka epitetów i nagle... narzeczony wyleciał jak z procy za drzwi.

***

Krótka rozprawa sądowa: pan Hipolit K. za obrazę swej narzeczonej skazany na miljon marek grzywny.

***

No i cóż czyż nie paradoks, zeznanie o podatku, mały skrawek papieru — i taka wielka tragedja.

R.

Otrucie gazem.

51 letnia Gla Szulemeister, w mieszkaniu własnem przy ulicy Północnej 5 wskutek niezakręconego kurka od gazu uległa otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając ją na miejscu.

Osłabienie.

30 letni Roman Lenar na ulicy P...kowskiej omdlał z osłabienia.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go do zborni miejskiej.

40 letni tkacz Henoch Fogiel ze Zduńskiej Woli na ulicy Cegielnianej około Nr. 57 omdlał z osłabienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, poczem odwiózł go do zborni miejskiej.

Ze schodów.

44 letnia Rozla Garbelinska spadła ze schodów domu Nr. 59 przy ulicy Zielonej tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia opatrzył nieszczęśliwą, pozostawiając ją na miejscu.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300,000.

CZEKI.

Belgja 349.750—347.000.
Londyn 40.450.000—40.100.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 397.500—395.250.
Praga 271.100—266.000.
Szwajcarja 1,625.000—1,615.000.
Wiedeń 132,10—131,00.
Włochy 403,750—401.500.
Złoty frank 1,800.000.
Miljonówka 775.000—800.000— 740.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.
Pożyczka dolarowa 5.650.000— 5,300.000 5.750.000.
Tendencja bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 321000
Holandja 3,425000
Kopenhaga 1,450000
Londyn 39,550000
Nowy York 9,150000 — 9,245000
Paryż 382000
Praga 262000
Szwajcarja 1,590000
Sztokholm 2,395000
Wiedeń 129,00
Włochy 393000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000
Dolary 9,500000
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 22 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63
Warszawa 0,64
Dolary 5,82

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 22 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,80

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Piątek 22 lutego 1.800.000 mk.
Sobota 23 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: do 29 lutego 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 26,5—2,750—26.50.
Bank Handlowy 25.250—25,5—25.
Bank dla H. i Prz. 5.400—5.500.
Bank Kredytowy 1,650—1,700.
Bank Małopolski 3.500.
Bank Przem. Polskich 475.
Bank Przem. Warsz. 4.
Bank Handl. w Pozn. 7,800—8.
Bank Przem. we Lw. 1.900—2—1,980
Bank Powsz. Kred. 450.
Bank Wil. Pr. Handl. 300.
Bank Zachodni (VII) 8—7.600—8.800.
Bank Zw. Sp. Zarob. 19,5—20
Bank Zw. Ziemian 600.

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE.

Ceratta 675—650—675
Sole potasowe 30
Kijewski 15,5—12—14,5
Puls 1400—1350—1370
Spiess 4
Wilt 675—625—
Zgierz 20—19—19,5
Elektr. Dąbrow. 3800
Elektryczność 7600—7350—7500
Pol. Tow. Elektr. 800—900
Siła i światło 2800—2650
Chodorów 20—2750—2250
Czersk 2700—2425—2600
Częstocice 10800—9—9750
Gosławice 4700—4500
Michałów 3100—2850—2900
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 16,5—17,5 —17100
Firlej 2300
Łazy 525 dr.

III. DRZEWNE,NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny Przem. i H. 1,700.
Przem. Leśny 500—600.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 25 dr.
Polska Nafta 1,700—1,775.
Polski Przem. Naftowy 4,200.
Nobel 5.600.
Lenartowicz 700—775—750.
Cegielski 2700—2.600—2.650.
Fitzner 28.250—28—28.500.
Lilpop 2.800—2.925—2.850.
Modrzejów 46.500 dr.
Norblin 2.750.
Orthwein 1,700—1,725—1.600.
Ostrowieckie 35.750—37.750.
Parowozy 1,850—1,875.
Pocisk 5,250—5,350.
Rohn 2—(IV) 1,700—1,725—1,700.
Rudzki 8,100.
Starachowice 15.400—15,750—15.500.
Suchedniów 8—7.800.
Ursus 5.
Zieleniewski 44,140.
Zj. Pol. Fabr. Maszyn 1.800.

IV WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Płótno 2800—2700
Zawiercie 1450—1425—1460
Belpol 4300—4—4025
Hurt 675—680
Pol. Centr. Handl. 2800
Skóry i Garbniki 6800
Tkanina 975—925
Polbal 425—400—425
Pol. Lloyd 525—(7) 500
Transp. i Żegl. 6800—6
Ćmielów 17—16400—16900
Dźwignia 6—5700—6300
Klucze 400
Granum 6200
Puls 4800
Spirytus 8500—8850 dr.
Tendencja bez zmiany

Co nam przyniesie moda wiosenna?

Pomimo upartych mrozów, które prześladują nas prawie 3 miesiące, i to nie tylko nas, ale całą Europę środkową i zachodnią — wielkie magazyny mód pracują już nad przygotowaniem wiosennych modeli. — Dodać zresztą należy, że w Paryżu, w Londynie i w Wiedniu, kapelusze słomkowe pojawiły się już na ulicach, bez względu na zaspy śnieżne i stan termometru i to właśnie jest wyrazem największego szyku.

Linja toalety wiosennej pozostaje w dalszym ciągu wąską i smukłą, tylko spodniczka będzie nieco krótsza. Rękawy wąskie i obcisłe, spadające na rękę, chociaż modne będą również krótkie serpentynowe do łokcia rękawki. Pośród barw, modny będzie kolor niebieski, czarny i lśniący zielony, jak również bronzowy we wszystk. odcieniach. Wszelako barwą najbardziej „en vogne" ma być tego roku znowu czerwona, która dwa lata temu panowała tak niepodzielnie. Pamiętamy przecież wszyscy ten okres czasu, kiedy każda szanująca się kobieta musiała mieć czerwony kapelusz.

Interesującą sensacją mody będą żakiety, noszone na obie strony. Prawa strona z wełnianej „marorequaine", albo innego podobnego materjału, lewa z „crepe de chine" albo z „crepe georgette", przyczem jednak barwy obu stron żakietu muszą być stosowane. Ta nowość będzie miała z pewnością wielkie powodzenie ze względu na swoją praktyczność. Suknie popołudniowe zachowają również linje smukłości, małe wolanty, krótkie rękawy i głębokie wycięcie, odsłaniające szyję i ramiona. Na popołudniowe suknie najmodniejszymi materjałami będą „crepe popoline", „crepe satine", ottmonana w lśniących barwach i „crepe romaine."

Co zaś tyczy się kapeluszy, to najmodniejsze będą kapelusze małe, mały toczek i mały „kloszyk", chociaż oczywiście w tej dziedzinie moda musi pozostawić kobietom trochę swobody, ponieważ każda twarz wymaga innej formy kapelusza. Wiosenna moda w dziedzinie kapeluszy przyniesie nam efektowną nowość: oto kapelusze z długiemi, szerokiemi chustami, spadającemi z kapelusza, które będzie się zarzucać na szyję. Krótsza spodniczka wymaga oczywiście bardzo starannego ubrania nogi. Paryska moda utrzymuje w dalszym ciągu płytki bucik ze sprzączkami, tylko zamiast klamerek, będą guziczki.

Buciki te będą mogły być kombinowane zdwóch kolorów, przyczem wchodzą w grę takie barwy, jak zielona, niebieska, szafirowa itd. Ale najwyższym „krzykiem" mody, ma być bronzowa lakierowa skóra. Linja pozostaje w dalszym ciągu wydłużona, chociaż daje się spostrzegać skłonność do nieco krótszego fasonu.

Nowy bank międzynarodowy w Amsterdamie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 21 lutego.

Grupa niemieckich finansistów założyła w Amsterdamie bank dla kredytu międzynarodowego.

Celem tego banku jest udzielanie kredytów przedsiębiorstwom handlowym, które szukają nowych dróg zbytu swych towarów zagranicą.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 21 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 18,000
Wewnątrz kraju 7,000
Wywóz na kontynent 12000
Wywóz do Anglji 8,000
Loco 30,40
Marzec 30,05—30,10
Maj 30,45—30,48
Lipiec 29,61—29,65

Krucjata przeciw grzechowi.

Związek zwalczania niemoralności.

Pośród niezliczonych oryginalnych związków i stowarzyszeń istniejących w Stanach Zjednoczonych, specjalne honoro we miejsce należy się zrzeszeniu pod naz wą: „Związku. dla zwalczania grzechu". Ten szeroko rozgałęziony związek, do któ rego należy szereg miljarderów w czasie wojny. Wybór prezydenta w tym związku odbywający się zawsze w pierwszym dniu Nowego Roku, jest dość osobliwy. Godność przewodniczącego otrzymuje ten z członków stowarzyszenia, który wykaże, że w ciągu ubiegłego roku najwięcej zdziałał na polu zwalczania wszelkich objawów upadku moralności.

Pierwszy przewodniczący związku bogaty dziwak nazwiskiem Antoni Comstock, którego cztery razy z rzędu obiera no, mógł się pochwalić interesującymi czy nami. W pierwszym roku swego przewodniczenia zniszczył 4.500 nadzwyczajnych niemoralnych obrazów i rysunków. Następnie skierował swoją zajadłość na książki treści erotycznej. Kupował tysiącami książki uznane przez niego za niemoralne, a następnie te grzeszne publikacje palił. Ogółem oddał na pastwę ognia 5.000 tomów.

Jego następca John Summer był nieco mniej gorliwym w zwalczaniu „niemoralności" od swego poprzednika. Jego metody działania różniły się wielce od wandalizmu Comstocka. Summer wolał prowadzić propagandę przy pomocy zgro madzeń i odczytów i zwalczał przeważnie wystawianie niemoralnych sztuk. Usiłował on wyjednać u nowojorskiej policji zakaz wystawiania paryskich rewii, których nagość artystek gra pierwszą rolę. Jego usiłowania zostały uwieńczone jedna kowoż dosyć słabym rezultatem.

Summer wydał niedawno małą broszurkę, mającą na celu wykazanie przy pomocy statystycznych danych, ile miljo nów rocznie marnotrawi się w Stanach Zjednoczonych na życie bezpożyteczne albo nieobyczajne. Z broszurki tej dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych wydają rocznie 73.000.000 na mydła, a 800.000.000 wynosi suma marnotrawiona na rozmaite krajowe i zagraniczne kosme tyki.

Najbrudniejsza wieś na świecie.

Ludzie, którzy się nigdy nie myją. Powłoka brudu chroni ich od zimna. Czem się usprawiedliwiają?

Najbrudniejszą wsią na świecie nazywa pewien podróżny miejscowość Phari-Jong, w Tybecie. W tej wsi będzie musiała zatrzymać się kilka tygodni, celem poczynania ostatnich przygotowań najnowsza ekspedycja, udająca się na szczyt góry Everest.

Dokoła twierdzy, znajdującej się w tem miejscu, rozrzuconych jest około 200 lepianek, w których żyją ludzie. Wymieniona wieś została zbudowana przed jakiemiś 500 laty, a ponieważ mieszkańcy jej mają od setek lat zwyczaj wyrzucania wszelkich śmieci i nieczystości przed swemi domami, przeto nagromadziło się ich tam tak wiele, że wyrastają one ponad dachy owych lepianek.

Otóż przez te góry śmiecia przekonane są tylko małe przyjścia przez które mieszkańcy tych jaskiń wydostać się mogą nazewnątrz. Droga wiejska — o ile to drogą wogóle nazwać można — prowadzi przez dachy, których oczywiście dzisiaj już ujrzeć nie można Mieszkańcy tej najbrudniejszej wsi nie myją się nigdy. Na ich usprawiedliwienie, można chyba tylko to powiedzieć, że brud ten potrzebny im jest na to, aby im było ciepło, gdyż Phari-Jong leży 14.500 stóp z górą ponad poziomem morza, a zatem jest najwyżej położoną miejscowością na świecie, zamieszkaną przez ludzi.

Przeciw wielkim mrozom, panującym tam w zimię, chronią się mieszkańcy swoją powłoką brudu i grubem odzieniem, wdziewanem jedno na drugie, albowiem materjału opałowego jest tam nadzwyczaj mało, tak mało, że ludzie przeważnie przyjmują tam surowe pożywienie.

Suszone mięso i parzyny, sprowadzane z niżej położonej miejscowości Chumbi, stanowią główne ich pożywienie.

Z powodu krótkiego lata i wysokiego położenia tej miejscowości, nic tam absolutnie nie rośnie. Rzecz oczywista, że członkowie wyprawy, udającej się na górę Everest, nie będą potrzebowali mieszkać w lepiankach krajowców, lecz w pięknych budynkach, wystawionych przez rząd indyjski dla urzędników, podróżujących po Tybecie. Istnieje tam też biuro pocztowe i telegraficzne, od którego otrzymujemy wiadomości o losach poszczególnych ekspedycji.

Żebrzący miljarderzy.

Żebracy kamienicznikami i właścicielami kinoteatrów.

Policja rzymska zdecydowała się na usunięcie raz na zawsze żebractwa w całych Włoszech. Włochy były oddawna nie tylko klasycznym krajem błękitnego nieba, lecz także ojczyzny lazaronów, któ rzy w podartej odzieży, oddani lenistwu, czuli się jak u siebie w domu, tak dobrze na ulicach Neapolu, jak i na placu św. Marka w Wenecji.

We Włoszech nigdy władze nie prowadziły statystyki żebraków i zresztą wobec takiego mnóstwa tych istot, niemożliwa poprostu była ze strony policji ścisła w tym względzie kontrola i nadzór. Jednak pewien statystyk w Neapolu zdołał stwierdzić, że liczba lazaronów, żebraków i kieszonkowych złodziei, wynosi we Włoszech w przybliżeniu 400.000 osób. Wobec tego rząd Mussoliniego wydał policji polecenie, ażeby kraj oczyściła z tych nie produkcyjnych i szkodliwych elementów.

Prace przygotowawcze w tym kierunku już się rozpoczęły, doprowadzając w niektórych miastach do nieprawdopodobnych poprostu wyników. Okazało się mianowicie, że istnieją we Włoszech setki żebraków i lazaronów, posiadających znaczne majątki. Żebrzą oni z przyzwyczajenia, dla spędzenia czasu, nie z nędzy i po trzeby, lecz ulegając popędowi wewnętrz nemu, namiętności żebrania. W jednem jedynem mieście Catania, na Sycylji, przy chwycono 220 żebraków, rozporządzających większymi środkami materjalnemi.

Jeden z nich Sebastjan Fergato, 70-cio letni starzec, posiada np. konto w rzym skiej filji jednego z banków angielskich. Majątek jego wynosi, jakkolwiek brzmi to niewiarogodnie, 4.000 funtów szterlingów, co nawet w czasach pokojowych mogło zapewnić życie bez troski. Okazało się, że przed trzema laty konto Fergata wynosiło 10.000 funtów szterlingów, ale w międzyczasie wydał on obie córki za mąż, dając im znaczne posagi. Każdej córce dał mianowicie w posagu po 3000 funtów.

Nie mniej interesujące są dochodzenia w sprawie stosunków majątkowych innego żebraka, nazwiskiem Calogero Caputo który od wielu dziesiątek lat nagabywał przechodniów w Catanii o jałmużnę. Otóż co do niego stwierdzono, że posiada on w swem rodzinnem mieście nie mniej, niż 15 kamienic, z pośród których jedna jest 4-ro piętrowa. Musi to być dobry fachowiec w dziedzinie żebractwa, skoro mógł uciułać sobie tak wielki majątek. I rzecz charakterystyczna, iż żebractwu poświęca on tylko dnie, a o godzinie 6-ej po po łudniu zdejmował z siebie szaty żebracze i ubierał się po „burżujsku".

—xx—

Komunikacja z Marsem.

„Sunday Express" podaje szczegóły planu, który został opracowany dla ustanowienia komunikacji z Marsem. W sierp niu, gdy planeta będzie najbliższa ziemi, będzie można rozpocząć studja.

Plan polega na zużytkowaniu depresji utworzonej na stokach Jungfrau, w strefie wiecznych śniegów, która mogłaby koncentrować i wysyłać do Marsa promienie świetlne ze szczytu góry, za pomocą lamp acetylenowych o sile dwóch kwintylionów świec. Snop światła byłby wysłany w odstępach regularnych, ażeby utworzyć serję sygnałów typu Marsa.

Astronomowie, którzy równocześnie będą obserwować Marsa z głebi studni, będą mogli odebrać ewentualną odpowiedź Marsjanów.

Giełda pokątna w budapeszteńskiem więzieniu.

Policja budapeszteńska wykryła w więzieniu prokuratorji państwowej prawidłowo funkcjonującą giełdę pokątną, w której uczestniczali nietylko znajdujący się w arszcie komisarze giełdowi i bankowi, lecz także osoby z zewnątrz bankierzy, adwokaci i urzędnicy.

W więzieniu uprawiane były ożywione transakcje prywatne, a aresztowani bankierzy codziennie przyjmowali u siebie swoich klientów, adwokatów i plenipotentów, jak również personel pomocniczy i wydawali im różne dyspozycje.

JULJAN STARSKI. 90)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Na szare, pochmurne niebo wypełznął blady, anemiczny świt...

Począł wypierać z ulic miasta ciemności i rozlał się mleczno-brudną barwą po nad miastem...

Zaroiły się wnet ulice robotnikami, śpieszącymi do fabryk, wypełzły na miasto małe postacie ludzi, gaszących latarnie...

Miasto budziło się ze snu...

Pierwsze tramwaje wyruszyły z remizy... Zaspała „ósemka" wlokła się ociężale po Dzielnej i Piotrkowskiej w stronę dworca kaliskiego, wracała drzemiąca „piątka" umęczona nocnym, bezsennym kursem... Dźwięczały cicho, nieśmiało dzwonki tramwajowe, których brzęk wdzierał się w ciszę miasta jak ostre szpilki...

Przebudził się, śpiący na koźle dorożkarz przy rogu Przejazd i Piotrkowskiej, przetarł oczy, spojrzał w niebo i, zakląwszy siarczyście, strząsnął przymarzły do sumiastych wąsów szron...

Policjant przechadzał się wielkimi kro kami na rogu, oglądając z flegmą i jakąś dziwną determinacją konie dorożkarskie, potrzaskane dorożki i sunące powoli tram waje...

Dziwna senność i apatja rozpostarły swe skrzydła nad światem...

Po niejakim czasie zaroiły się ulice miasta dziatwą szkolną, pędzącą z wesołemi okrzykami do szkół... Rozebrzmiał wokoło szeroki, beztroski śmiech, który dziwnym echem obijał się o odrapane mu ry domów...

Poprzez różowe firanki wdarł się nie śmiały świt do pokoju Toli Wólczańskiej... Wyparł zewsząd brudny zmierzch, który pochował się w kąty i przykucnął wystraszony pomiędzy sprzętami...

Tola jeszcze spała...

Jej piękna, łagodna twarzyczka, okolona złotemi splotami bajecznych włosów odcinała się dyskretnie linjami na śnieżnej bieli poduszek... Karminowe, świeże usta, rozchylone w półuśmiechu wchłaniały delikatną woń chryzantem, unoszącą się w pokoju.

Pierś jej falowała spokojnie, jak powierzchnia cichego stawu pod lekkim wietrzykiem...

Niezamącona niczem cisza panowała w całym mieszkaniu...

Wiszący nad łóżkiem mały, ścienny zegar wybijał cicho sekundy...

Nagle rozległ się ostry, przeraźliwy dźwiek dzwonka elektrycznego...

Wdarł się raptownie w ciszę jakimś złowieszczym, niepokojącym sykiem...

Tola zerwała się przerażona...

Walczyła jeszcze ze snem...

— Co to jest? — szepnęła do siebie cicho, nie zdając sobie jeszcze z niczego sprawy.

Przetarła oczy i niespokojnie poczęła rozglądać się wokół.

Drugi, ostrzejszy jeszcze odgłos dzwonka targnął powietrzem...

Po chwili — trzeci — czwarty...

Tola wyskoczyła z łóżka i poczęła szybko naciągać na siebie pyjamę.

Słyszała, jak jej pokojówka Antosia, zaczłapała w kurytarzu bosemi nogami, a po chwili uszu jej dobiegł głos trwożliwy:

— Kto tam?...

Pobiegła szybko do drzwi frontowych.

— Czekaj, Antosiu — zawołała — nie otwieraj...

Sama zaś zapytała:

— Kto tam?

— To ja, Klara — usłyszała głos za drzwiami — otwórz Tolu...

Nieokreślony niepokój wdarł się w serce Toli... Przeczucie czegoś złego omotało jej mózg.

Otworzyła drzwi.

W progu stanęła Klara z zasłoniętą przez gęstą woalkę twarzą... Spojrzała na wystraszoną twarz Toli i na jej pytający, zdziwiony wzrok...

Uśmiechnęła się blado...

— Chodź do pokoju, Tolu, wyjaśnię ci wszystko...

Po chwili znalazły się w zacisznym pokoiku.

Tola wpiła się paznokciami w ręce Klary.

— Powiedz, powiedz nareszcie co się stało?

W odpowiedzi na to, Klara zaniosła się nagłym, niepowstrzymanym płaczem... Rzuciła się na łóżko i wtuliła głowę w poduszki... Całem jej podrzucało łkanie, a ręce zwisały bezwładnie w dół.

— Klaruś, Klaruś, co się stało? — nalegała wystraszona poważnie Tola, głaszcząc przyjaciółkę po rękach.

Nie odpowiadała.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk 400 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak